

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 3(116) 2025, VII-IX



W bieżącym numerze:

- CIEMNOŚĆ JAK DZIEŃ ZAJAŚNIEJE
– Rozdział II – Historia jej życia c.d.
- REFLEKSJE O MATCE ANGELI



PIEŚŃ O BŁ. MARII ANGELI

śl. S. M. Goretti Czyż CSSF

1. Matko Angelo, Ty jak Maryja

Bogu powiedziałaś: Fiat!

Ty Wolę Boga umiłowałaś

nad ojca, nad matkę, nad wszystko.

Matko Angelo, módl się za nami,

uproś nam pokorne serca,

by w naszym życiu najważniejsza

była Wola Boga najświętsza.

Fiat – na każde słowo Boga,

Fiat – na Taborze i w Ogrojcu.

Fiat – gdy trudna, ciemna droga,

Fiat – w radości i słońcu.

Fiat! Amen! Niech się stanie jak chce Bóg.

2. Pośród ciemności duchowej nocy,

w ogniu cierpień, przeciwności

szłaś za Jezusem krzyżową drogą

w milczeniu, ochotnie, z miłością.

Pomóż nam dzisiaj, Matko Angelo,

wszystko przyjąć w dziękczynieniu;

pokój i szczęście odnajdziemy

tylko w Woli Bożej spełnieniu.





Dnia 16 maja 2025 roku
przypada
200. ROCZNICA URODZIN
błogosławionej
Marii Angeli Truszkowskiej.

Dziękujemy Bogu
za dar jej życia,
powołania i świętości.

CIEMNOŚĆ JAK DZIEŃ ZAJAŚNIEJE

Siostra Maria Jana Szmigielska, Warszawa

ROZDZIAŁ II

Historia jej życia c.d.

Pękają pąki...

Wiosną 1854 roku w życiu Zofii nastąpił pewien przełom. Czuła, że dalej tak być nie może. Naokoło tyle nędzy. Wprawdzie, korzystając z ofiarności swego ojca, utrzymywała już kilka sierot – ale nie na tym ma się kończyć jej zadanie. Właśnie przy kościele Świętego Krzyża powstało Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Zgłasza się jako jedna z pierwszych. Ma 29 lat. Wchodzi w życie ludzi zepchniętych na margines społeczeństwa, wydziedziczonych, z którymi nikt się nie liczy. Całe dnie spędza wśród nich.



*Dom przy ul. Kościelnej 10
na Nowym Mieście
w Warszawie*

Problem rysuje się coraz wyraźniej: nie wystarczy pomoc doraźna. Dla osób dorosłych może mieć jakieś znaczenie, ale dzieci... Nie można poprzestać na „zaspokajaniu ich potrzeb”. Trzeba wycho-



Dom przy ul. Mostowej
w Warszawie

wywać, uczyć. Zofia już wie, do czego Bóg ją wzywa. Nie zwlekając, wynajęła dwa pokoje na poddaszu przy ul. Kościelnej 10 na Nowym Mieście. Dopomógł jej w tym własny ojciec i Towarzystwo św. Wincen-tego a Paulo.

Zgromadziła najpierw kilkanaście sierot, potem ich liczba szybko wzrosła. Zofia zajmowała się nimi przez cały dzień, na noc pozostawiając je pod opieką kilku staruszek. W pracy nad dziećmi pomagała jej kuzynka, Klotylda Ciechanowska. Gdy pokoiki na poddaszu nie mogły już pomieścić podopiecznych, przeniesiono się do większego mieszkania w domu należącym do ojców dominikanów, przy ul. Mostowej 233. Taki

był początek nowej instytucji, którą najpierw nazywano *Instytutem Panny Truszkowskiej*, a później *Zakładem św. Feliksa*.

Duchowe oparcie znajduje u o. Honorata Koźmińskiego, młodego kapucyna. Na jego ręce składa ślub czystości. W maju 1855 roku, również z jego rąk, obie z Klotyldą otrzymują habit tercjarstwa franciszkańskiego. Zofia przyjęła imię Angela, Klotylda zaś – Weronika.

21 listopada 1855 – dzień przedziwnego początku

Wydarzenia następują teraz szybko. W lipcu 1855 roku Zofia opuszcza dom rodzinny, pali za sobą wszystkie mosty. Przenosi się na stałe do Zakładu. Rozpoczyna zupełnie nowy etap życia, bez żadnych zabezpieczeń, oparta tylko na Bogu, na Jego woli. Przyłącza się do niej Klotylda. Do czego można przyrównać sposób życia, które rozpoczęły? Może jest podobny do chodzenia po otwartej Dłoni Boga...

Dnia 21 listopada obie – s. Angela i s. Weronika – z zamiarem szczególnym uklękły przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zwanej obecnie w Zgromadzeniu *Fundatorką*. Przyrzekły poświęcić się na Jej służbę według woli przenajświętszej Jej Syna, Jezusa Chrystusa. Tę datę przyjęto jako dzień zawiązku Zgromadzenia. I od tego dnia coś się zmieniło.

Może niebo od wieków czekało na ten moment przewidziany w myśli Boga, lecz uzależniony od wolnej woli s. Angeli? Nastąpiła swoista eksplozja; niepojęta moc Ducha Świętego okazała się jawnie w życiu wielu warszawskich dziewcząt, młodych kobiet. Zaczęły szybko przyłączać się do s. Angeli i jej towarzyszek. Pierwszą z bardzo wielu była Michalina Rhebinder, żona kniazia Meszczerskiego, do niedawna wyznawczyni prawosławia. Wszystkie są na razie po prostu tercjarkami św. Franciszka; chcą rzeczywiście naśladować tego Biedaczynę z Asyżu, żyjąc we wspólnocie i czyniąc to, co Bóg im wskazuje. Nowo narodzoną wspólnotą zaopiekował się prowincjał kapucynów warszawskich, o. Beniamin Szymański, późniejszy biskup podlaski. On też mianował o. Honorata Koźmińskiego dyrektorem nowo powstającego Zgromadzenia.

Zofię nazywają teraz Matką Angielą, fundatorką. Ona jednak wie dobrze, że ktoś inny ma prawo do tego tytułu. Jest nią Maryja. Matka Angela kocha Ją jak dziecko, odnosi się do Niej we wszystkim. Sama czuje się słaba, coraz mniejsza, potrzebuje pomocy. Jest Ktoś potężny – Jezus w Niej. On jest w jej wnętrzu Mocą i Światłem. Doświadcza tego. Nie, nie boi się własnej słabości. Radość wielka, nieprzewidywana. Szczęście...

Wielki Piątek, 10 kwietnia 1857 roku. Oblóczyny w habit felicjański, na razie tylko dziesięć sióstr. Ludzie ze zdziwieniem zobaczyli na



ulicach „nowe siostry”. Są młode, w surowych habitach. Dokonało się równocześnie coś więcej niż ujawnienie się Zgromadzenia na terenie Warszawy. Przemiana w samej Matce Angeli. Dziwne – właśnie teraz, od teraz zgasło światło rozświetlające jej serce. Cóż się więc z nią stanie? Rozpoznała Krzyż – i nie odwróciła się od niego. Tak, to ma już tak zostać. Felicjanki nie będą miały innego źródła szczęścia – prawdziwego szczęścia! – poza Tym, do Którego idzie się przez Krzyż, tracąc życie każdego dnia. Jezus pozostawił im swoje ślady – i trud ich odczytywania.

Zadowolenie płynące z działania w oparciu o własne możliwości zamienia się dla Matki Angeli w gorycz. Rozpoznaje i rozumie ten sam proces u swych duchowych córek. Wie dobrze, co im wtedy powiedzieć. Weszła na wąską, pewną drogę wiary, samej wiary. Bóg nie zawiedzie. Jezus wie o wszystkim, On kocha. „Jemu zaufaj...” – powtarzać będzie niezliczoną ilość razy w listach do Sióstr.

To nie przypadek...

W kościele ojców kapucynów w Warszawie, po prawej stronie, blisko wejścia, jest ołtarz św. Feliksa z Kantalicjo. Ten prosty i pokorny brat żyjący w XVI wieku we Włoszech, mistyk, pełen wdzięczności wobec Boga i ludzi, miał szczególne upodobanie w biednych. Był także wielkim przyjacielem dzieci. Matka Angela i jej towarzyszki często tu przychodziły z sierotami, którymi się zaopiekowały. Ludzie nazywali je „dziećmi od św. Feliksa”, a ich opiekunki – „siostrami św. Feliksa”, potem krócej: „felicjankami”. Zrozumiały: to nie przypadek, lecz słowo Boga do nich. Pozostały przy tej nazwie, uznały za swoją. Św. Feliks – odtąd ich patron – jest dla każdej felicjanki przewodnikiem w życiu opartym nie na mądrości tego świata, lecz na wielkiej



*Kościół ojców kapucynów
w Warszawie*

bliskości z Bogiem przeżywanej w pokorze, ubóstwie i radosnej służbie ludziom. Po całodziennym utrudzeniu św. Feliks noce spędzał na modlitwie; podczas jednej z nich Matka Boża złożyła swego Synka w jego ramiona. To właśnie przeżycie mistyczne stało się motywem przedstawiania tego Świętego z Dzieciątkiem Jezus na ręce. Feliks – znaczy „szczęśliwy”. Siostry Szczęścia – tego jedyne Szczęścia, do którego bramą jest Krzyż.

Zdumiewała się tym, co czynił Bóg

Nikt nie domyśla się wewnętrznego cierpienia Matki Angeli. Cała oddana porzuconym dzieciom i bezdomnym staruszkom, wykazuje niezwykłą energię, umiejętność, talent. Można zapytać: skądże jej to przyszło? I czym jest ta moc przyciągająca jak magnes? Dzieło Ducha Świętego przekracza ludzkie terminy. On działa przez Matkę Angelę, stwarza coś nowego, nadaje jedyny, niepowtarzalny charakter. Trwały charakter – jak się okaże w przyszłości – mimo zmienności czasów, potrzeb, miejsca i cywilizacji. Kościół powie: charyzmat.

Matka zdumiewała się tym, co czynił Bóg. Coraz liczniej przybywały dziewczęta, by porzuciwszy wszystko, przyłączyć się do felicjanek – niektóre za cenę ucieczki z domu, gdy rodzice taki pomysł córki uznawali za szaleństwo. Wszystko w paru izbach, gdzie siostry mieszkały razem z dziećmi, ze staruszkami i kalekami. Służyły im, opatrywały je, uczyły. Trwały na modlitwie długimi godzinami. Ich życie było proste i bardzo ubogie – bez żadnych zasobów ani stałego funduszu. Nie przewidywały przyszłości, nie planowały zadań. Gotowe na wszystko, nie stawiały granic poświęceniu. „Szły w tajemnicze zawody miłości”. Ten początek zawiera prawdę o planie Boga



Figura św. Feliksa, przed którą Matka Angela modliła się za dziećmi

wobec felicjanek. Tak jak ziarno zawiera prawdę o roślinie, zanim rozwiną się liście i dadzą cień.



Biblioteka Żałuskich

Życie i miłosierdzie przelewają się brzegami. Podopiecznych coraz więcej, nie sposób ich pomieścić. Czyż z powodu braku miejsca, zwykłego miejsca, przestrzeni, miałyby się zatrzymać to, co Duch Święty wprowadził w ruch? Ludność Warszawy okazywała dużo życzliwości temu dziełu, siostry czuły to każdego dnia. Ufały, że i teraz Opatrzność Boża znajdzie wyjście z trudnej sytuacji. Nie pomyliły się. Pomysł Boga przeszedł ich najśmielsze oczekiwania: podarowano im gmach Biblioteki Żałuskich przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie. Piękny budynek, którego fronton zdobią płaskorzeźby kolejnych królów polskich. Można go oglądać i dzisiaj. Po II wojnie światowej przywrócony z ruin do pierwotnego stanu, jest obecnie własnością państwa; mieści się w nim Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS). Wtedy, 1 lipca 1857 roku, w radosnej i długiej procesji cały Zakład przeprowadził się na nowe, przygotowane przez Boga miejsce.

Dom pulsujący nowym życiem

Gdyby nawet już wtedy felicjanki wiedziały, że to na krótko – że za kilka lat zostaną stąd nie tylko wygnane, lecz skasowane ukazem carskim, rozproszone – prawdopodobnie nie zdziwiłyby się

zbytnio i nie poddały przygnębieniu. Przecież nie ich rzeczą jest planowanie. Chcą rozpoznawać znaki czasu teraz, dziś – i czynić to, co właśnie trzeba, aby czyniły, czego nikt podjąć się nie chce. Matka Angela miała szczególny dar rozpoznawania znaków czasu. Siostry na nowym miejscu szybko podjęły różnorodną działalność: nadal opiekowały się sierotami, staruszkami i kalekami, prowadziły przytulisko dla ubogich kobiet wychodzących ze szpitala, katechumenat, dom pokutnic, ochronę – czyli formalną szkołę elementarną – dla dzieci dochodzących z miasta, odwiedzały więźniów, niosły pomoc chorym biedakom w ich domach. Przygotowywały dorosłych i młodzież do sakramentów świętych, kierowały Stowarzyszeniem Żywego Różańca, współpracowały z kapucynami w reorganizacji tercjarstwa żeńskiego. Dom pulsujący życiem, życiem nowym, na które wielu czekało od dawna, przyciągał coraz więcej osób świeckich z prośbą o umożliwienie im odprawienia rekolekcji pod kierunkiem sióstr. Podejmowały i te zadania. Ludność Warszawy patrzyła na dom felicjanek z nadzieją. Nowy powiew.

W mocnym nurcie duchowej odnowy

Felicjanki poprzez swą łączność z kapucynami znalazły się w mocnym nurcie odnowy duchowej, której inspiratorem był o. Honorat Koźmiński z Białej Podlaskiej. Wielkość dzieła Ojca Honorata i jego osobistą świętość potwierdził papież Jan Paweł II, ogłaszając go błogosławionym. Uroczystość beatyfikacji miała miejsce w Rzymie 16 października 1988 roku. Żyjąc w czasach niesprzyjających żadnej odnowie, Ojciec Honorat wywarł ogromny wpływ na rozbudzenie życia religijnego w stolicy, głównie jako spowiednik. Przez niego Bóg powołał do życia wiele zgroma-



dzeń ukrytych, bezhabitowych, wyczulonych na rozmaite bolączki społeczeństwa. Wyrabiał w swych penitentach ducha żywej wiary i zdrowego patriotyzmu, budził świadomość zadań. Zofia zetknęła się z nim jeszcze w 1852 roku, gdy jako diakon głosił płomienne kazania. Otrzymała wtedy wewnętrzne poznanie, że jemu powierzy swą duszę, on ma klucz do tych tajemnych miejsc jej ducha, w które ona sama nie ma wglądu. Później, gdy istnienie Zgromadzenia stało się już faktem, Ojciec Honorat, jako dyrektor, oddawał mu się niestrudzenie. Był spowiednikiem, doradcą niemal we wszystkich sprawach. Matka Angela miała do niego nieograniczone zaufanie, choć – zwłaszcza w późniejszym okresie życia – łączyło się ono dla niej z dużą udręką. Ojciec Honorat napisał pierwsze Konstytucje felicjanek, konsultując się jednak szczegółowo z Matką Angielą. Uważał felicjanki za cud łaski Bożej. Niemal nie dowierzał, że na jego oczach Bóg w słabych kobietach obudził pierwotnego franciszkańskiego ducha z całą jego świeżością, surowością, wewnętrznym ogniem – i to w czasach, w których ogólny nurt myślenia szedł w odwrotnym kierunku... W Matce Angeli szczególnie podziwiał rzadko spotykany dar kierowania duszami. Wiedział też, jak umiała cierpieć.

Wezwane na polską wieś

W 1860 roku felicjanki rozszerzyły swą działalność poza Warszawę. Na prośbę Towarzystwa Rolniczego objęły szereg placówek głównie na Podlasiu i w Lubelskiem, również wśród unitów. Na terenie zaboru rosyjskiego założyły ich około trzydziestu. Jedną w Krakowie. Ofert miały mnóstwo; około czterdziestu propozycji nie mogły na razie przyjąć. Dla Matki Angeli był to czas odważnych decyzji – trudnych, lecz radosnych: felicjanki poszły na polską wieś, tak bardzo zaniedbaną. Tworzyły tzw. ochrony, w których gromadziły młodzież, dzieci, dorosłych, by ich uczyć, i to wszystkiego. Ogólna ciemnota, upadek moralności, życie często niegodne człowieka, w zupełnym zniewoleniu związanym z sytuacją społeczną i polityczną. Analfabetyzm wydawał się problemem nie do przezwyciężenia. Siostry wraz



Kościół parafialny w Ceranowie

ze swą ufną wiarą przyniosły tym ludziom nadzieję. Uczyły chrześcijańskiego życia, wszystkiego, co je stanowi. Analfabetyzm znikał szybko. Obecność sióstr dodawała tym ludziom otuchy. Otaczali je wielką miłością. Ceranów, w dobrach Ludwika Górskiego, był pod tym względem jakby wzorcową

placówką felicjańską, domem centralnym, w którym siostry pod kierunkiem mistrzyni przygotowywały się do pracy w nowo powstających ochronach. Praca na wskroś franciszkańska zaowocowała za kilka lat męczeństwem unitów oddających swe życie na świadectwo przynależności do Kościoła.

Matka Angela stawia swym córkom duchowym wysokie wymagania. Mają iść wszędzie, gdzie okażą się potrzebne, bez względu na to, co je czeka. *Lękać się zaufać Opatrzności, to byłoby niegodne każdej chrześcijanki, a podłością dla córek św. Franciszka* – pisze do nich. Również w Warszawie miały dosyć okazji do radości z prawdziwego ubóstwa. Kiedyś całodziennym posiłkiem była przegotowana woda i dziękczynne *Te Deum*. Kiedy indziej, gdy dla wielu sióstr znalazł się tylko jeden siennik – użyły go jako poduszki, układając się na spoczynek nocny na kształt gwiazdy na podłodze. Matka pisała: *Dla Niego jedyną rozkoszą było pełnić Wolę Najświętszą i kochać grzeszników.*

Nie wybierały sobie nawet sposobu życia

Felicjanki są bardzo „odważnym” pomysłem Pana Boga. Na Daniłowiczowskiej, w jednym domu, podejmują dwa sposoby życia: ściśle kontemplacyjny oraz czynny, oddany ewangelizacji i dziełom miłosierdzia. Obie gałęzie tego samego drzewa służyły sobie wzajemnie i wspierały się. U wielu felicjanek od początku ujawniało

się gorące pragnienie trwania wyłącznie w kontemplacji. Ponad wszystko ceniły jednak wolę Bożą i tylko z nią się liczyły. Felicjanka nie wybierała sobie nawet sposobu życia: odosobnienie czy też działalność apostołska. Z góry godziła się na jeden i drugi na tak długo, jak Bogu to się podobać będzie.

Matka Angela, będąc przełożoną generalną całego Zgromadzenia, sercem obecna wszędzie, gdzie trudzą się siostry, również przez trzy lata prowadziła życie ściśle kontemplacyjne. Kościół później nie pozwolił felicjankom kontynuować życia łączącego w ten sposób kontemplację z czynem. Trzeba było się rozdzielić. Siostry prowadzące życie w odosobnieniu przeniosły się ostatecznie do Przasnysza. Przyjęły pierwotną regułę św. Klary oraz nazwę kapucynek. Felicjanki pozostałe w wirze życia nasłuchują szeptu Bożych wezwań.

c.d.n.

REFLEKSJE O MATCE ANGELI

Siostra Maria Donata Marszałek, Warszawa

Mój osobisty kontakt z błogosławioną Matką Marią Angielą Truszkowską

Kiedy byłam na misjach w Kenii, mój osobisty kontakt z Matką Angielą z dnia na dzień się pogłębiał – przyczynił się do tego sen, który miałam rok przed beatyfikacją naszej Założycielki. Matka przyszła do mnie w czasie snu. Widziałam Ją dokładnie i pamiętam do dziś: wyglądała bardzo młodo, drobniutka, szczupła i pełna błogiego majestatu. Gdy Ją ujrzałam, natychmiast padłam na kolana i chciałam Ją ucałować w stopy. Ona podniosła mnie, a ja odezwałam się słowami: „Matka wygląda jak święta”. A Ona na to: „Bo jestem święta”. Ja kontynuuję i mówię: „To dlaczego Matki nie kanonizują?”. Ona znowu na to odpowiedziała: „Bo moje siostry w to nie wierzą”. A ja mówię: „Ale potrzebny jest cud, by dokonał się za wstawiennictwem Matki”. Maria Angela odpowiedziała: „Dla

ciebie dokonam tego cudu”. I zaczęło się. 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie dokonano aktu beatyfikacji.

A u mnie nowe zadanie do spełnienia, po ludzku niemożliwe do wykonania. Trzeba było interwencji Matki – obiecanego cudu. Otóż zlecono mi, na prośbę Biskupa Njue, objęcie Apteki Szpitalnej; wcześniej pracowałam przez 10 lat na oddziałach, a teraz miałam objąć aptekę i całkowite zarządzanie lekami. Rozpoczynając tę nową pracę, nie wiedziałyśmy o długach zaciągniętych w głównej Aptece MEDS Nairobi, która zaopatrywała misyjne szpitale (również w Embu): 4,5 miliona szylingów. Zaczęło się wysyłanie listów w poszukiwaniu sponsorów, by ratować szpital, który tracił pacjentów i pracowników, bo nie było pieniędzy na płacenie pensji.

Tu rozpoczął się także prawdziwy szturm do Matki Bożej, bo biedni ludzie nie mieli możliwości korzystania z usług medycznych, za które trzeba było płacić, i to nawet sporo. Przychodzili pieszo, niosąc chorego na plecach, bo nie mieli pieniędzy, by opłacić transport. Szli tak 3-4 godziny w upale dnia lub nocą.

Pierwszy czek, który otrzymałam, był z Nuncjatury, choć jeszcze w tym czasie nasze siostry tam nie pracowały. Ta wpłata otworzyła mi drogę do działania. Pisałam listy do różnych organizacji w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech, Francji, nawet w Korei, z której diecezji otrzymałam czek na 250 tysięcy szylingów. Dzięki interwencji Matki Angeli udało się spłacić dług w ciągu 2 lat. Otrzymałam też pieniądze na budowę kaplicy na terenie szpitala, wyposażenie kuchni szpitalnej, nowe kotły, meble i o dziwo – komputer dla szpitala. Odchodząc z pracy, zostawiłam na koncie w banku 500 tysięcy szylingów.

Warto nawiązywać taką więź ze Świętymi, która pomaga nam we wzroście duchowym i materialnym. Myślę, że Matka Angela troszczy się do dziś zarówno o rozwój Zgromadzenia poprzez nowe powołania do naszej rodziny felicjańskiej na Czarnym Łądzie, jak i o szpital, gdzie w mensie ołtarza w kaplicy zostały umieszczone relikwie naszej Założycielki.

* * *

Siostra Anna Maria Zabieglik, Warszawa

Nie mam pewności, czy we wspomnieniach związanych z Matką Angelą jest jakiś akcent kenijski, więc dorzucam historię z wczesnych lat osiemdziesiątych, z naszych początków na afrykańskiej ziemi.

Pierwsza wizytacja prowincjalna w Kenii. Stoimy z Matką Anzelmą w holu naszego pierwszego domu w Kyeni Mission. Pukanie i wchodzi Pasquale, jeden z pierwszych katechistów tej misji. Wita się z Matką, przygląda uważnie i mówi: „Ależ ja siostrę znam”. „Co on wymyślił?” – myślę w popłochu. „Tak?” – pyta Matka. „Tak, mam nawet siostry zdjęcie” – mówi i wyciąga z kieszeni obrazek Matki Angeli...

No tak. Wśród naszych torebulek i tobołków wyjazdowych były też obrazki Matki Angeli, wtedy jeszcze sługi Bożej. Zaraz zostały rozdane miejscowym.

Jakie to byłoby wspaniałe, gdyby ludzie w każdej z nas mogli rozpoznać naszą błogosławioną Matkę.

Za mało mieć jedną parę rąk...

* * *

Siostra Maria Loretta Tymczyk, Warszawa

Jestem ogromnie wdzięczna, że na mojej drodze życia Pan Bóg postawił siostry felicjanki, wierne córki bł. Matki Marii Angeli. To ich świadectwo pomogło mi zrealizować plany i marzenia oraz odkryć wolę Bożą w rodzinie zakonnej bł. Matki Angeli.

Po beatyfikacji Matki Angeli z większą wiarą modliłam się o uzdrowienie małego dziecka w rodzinie. To już jest dzisiaj dorosły ojciec dwójki dzieci. Zatem jestem przekonana o skutecznym wstawianictwie bł. Marii Angeli. Duchowość i pisma błogosławionej Matki zawsze umacniają mnie i cieszą, pomagają mi pełnić wolę Bożą.

* * *

Siostra Maria Rafała Roguska, Warszawa

Moja relacja z bł. Matką Angielą Truszkowską jest głęboko zakorzeniona w jej duchowości, której fundamentem jest Reguła św. Franciszka z Asyżu. Podobnie jak on, Matka Angela prowadziła życie pełne prostoty, miłości i pokory. Jej oddanie Bogu i bliźnim przejawiało się w każdym geście, w każdej modlitwie, niosąc ze sobą ciepło serca i troskę o każdego człowieka.

W obecności błogosławionej Matki Założycielki czuję się otoczona duchową opieką. Jest dla mnie Matką, która nieustannie czuwa nad swoimi dziećmi. W jej modlitwach dostrzegam głęboką więź z Bogiem, a jej serdeczność i ciepło przypominają mi, jak ważna jest miłość i troska o drugiego człowieka. Matka Angela uczy mnie, jak przez modlitwę i prostą, codzienną służbę odpowiadać na Miłość, którą św. Franciszek nosił w sercu dla wszystkich stworzeń.

Dzięki Matce Angeli uczę się, jak żyć w duchu oddania i wierności do końca, łącząc modlitwę z codziennymi obowiązkami. Dążę do tego, by stawać się lepszym człowiekiem, bardziej otwartym na potrzeby innych i wolę Bożą. Duchowa mądrość i ciepło matczynego serca towarzyszą mi nieustannie, stanowiąc drogowskaz w moim życiu duchowym.

* * *



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

Boże, nasz Ojczy, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
że obdarowałaś nas błogosławioną Marią Angłą,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.

Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.

Amen.

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli
prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:

Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej